

Guzior, Jebać vibe (ft. Quebonafide)

Jarasz się jebańcu płoń, płoń, płoń, płoń
W końcu płoń, płoń, płoń
Całe życie kur* grać pod jakiś ton, trend, stos, bzdet, nonsens
Ogarniam sposoby jakby jakoś stąd zbiec
Granie pod dyktando budzi we mnie złość, wstręt
12 groszy, może nie aż tak no ale przynoszę niewiele
Zawsze wychodziłem bokiem, uciekałem z rańca, a teraz tak toksyczny
Ze pannom wychodzę przez cerę
Wychodzę też z siebie i nie mogę dojść z powrotem
A trafiam do innych w tej drodze bez celu
I na logikę, muszę mieć ludzi za sobą skoro wychodzę przed szereg
Dawaj mi ten papier
Krzyżyk na mnie postawiło wielu
Może dzięki temu w końcu dojdę do siebie
Ja widzę przez sen mapę
Chyba jestem na celowniku
Niektórzy chcą do mnie trafić
A ty krzyczysz, po co drzesz tę japę?
Nigdy do mnie nie dotrzesz
Chociaż przecież zaraz będę wszędzie
Chcesz postawić na mnie krzyżyk, no to przekreśl mapę
I płoń, płoń, płoń, płoń
Jebańcu płoń, płoń, płoń

Snuję plan z głębi ścian i zatęchłych spraw
Siedzę sam, wymyślam się kolejny raz
Gdybyś chciał mieć jak ja, to nie widzę szans
Bo na razie szorujesz tym butem po ziemi, uprzedzeni
Zaraziłem się tym flow na skutek epidemii, damn it!
Połowa tej sceny już planuje, jak mnie zmienić, przemysł
Ale wylewam za kołnierz i cykutę i arsenik, hieny
Jebać was, jebać vibe, jebać to, czy skuma ktoś
To kolejny akt, level up, jakbym w durnia ciął
Przetapiam na kwarc cały hype, to jest kula w skroń
Takich, którzy chcą, żebym padł mówi mi: Human Torch
Moi ludzie za tym skoczą w ogień
Kur*, stąd się nie dało zejść na dobrą drogę
Hula-hop; tak to wkręca, że wleci na głowę
Płoń, jebańcu płoń
I tylko ten zapach benzyny i my
Podążający poza horyzont
Te kółka rozkminy, wciąż inny niż inni
Najwyższa pora znów przewinić; nowy Dionizos
Zabawa w dwa ognie - mało kto to chwytą
Dlatego tak bardzo trafić do nich chcę
Uruchom ponownie; mam w głowie komputer
Jeśli wejdiesz wyżej, będę zaszczycony.